

**Piotr Targoński**

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

## **Działania 1 Dywizji Piechoty Legionów we wrześniu 1939 r. w relacji ppłk. dypl. Henryka Pohoskiego (Część 1)**

**Streszczenie:** Prezentowany materiał stanowi relację z działań bojowych 1 DP Leg. w kampanii 1939 r., sporządzoną w 1946 r. przez ppłk. dypl. Henryka Pohoskiego, będącego w czasie kampanii, w stopniu kapitana dypl., oficerem operacyjnym w sztabie dywizji. Relacja rozpoczyna się z chwilą ogłoszenia alarmowej mobilizacji w dniu 24 sierpnia 1939 r. Przedstawione zostały czynności mobilizacyjne i transport dywizji w rejon Małkini i Ostrowi Mazowieckiej oraz koncentracja w rejonie Długosiodła. Zasadniczą częścią relacji jest opis walk stoczonych przez dywizję w obronie Narwi pod Pułtuskiem, a następnie Bugu pod Wyszkiem, skąd dywizja została odwołana rozkazem Naczelnego Wodza i skierowana na południowy wschód. W trakcie odwrotu nastąpił zwycięski bój 6 pp Leg. o Kałuszyn, a następnie po ciężkich walkach w rejonie Seroczyna, Wodyń, Woli Wodyńskiej oraz Domanic, nastąpiło rozbitcie dywizji, po czym przestała ona istnieć jako pełnowartościowa wielka jednostka Wojska Polskiego. Ostatnim elementem relacji jest opis reorganizacji dywizji, polegającej m.in. na włączeniu w jej skład żołnierzy z rozbitej 3 DP Leg. oraz walki w tzw. drugiej bitwie pod Tomaszowem Lubelskim, w której jednostka uległa ostatecznej zagładzie. Relacja Henryka Pohoskiego kończy się na krótkim opisie tejże bitwy, po której autor trafił do niemieckiej niewoli.

**Słowa kluczowe:** kampania 1939 r.; 1 DP Leg.; gen. Wincenty Kowalski; GO „Wyszków”; walki w obronie Pułtuska; walki w obronie Wyszkowa; bój o Kałuszyn; walki w rejonie Seroczyna, Wodyń, Woli Wodyńskiej i Domanic; Front Północny; druga bitwa pod Tomaszowem Lubelskim

### **Przedmowa. Dwie twarze ppłk. dypl. Henryka Pohoskiego<sup>1</sup>**

Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie posiada największy w Polsce zbiór dokumentów i relacji związanych z kampanią polską 1939 roku. Jak dotąd niewielka

---

<sup>1</sup> Tytuł jest inspirowany tytułem artykułu T. Balbusa, „*Służył nam bez zastrzeżeń i skrupułów*”. *Druga twarz byłego szefa Oddziału II Obszaru Lwowskiego AK, ppłk. Henryka Pohoskiego „Walerego” vel „Szpinalskiego”*, „Aparat represji w Polsce Ludowej”, nr 1/1/2004, s. 291.

część z tych dokumentów doczekała się opracowania i publikacji. Nadal natknąć się można na niezwykle ciekawe oraz obszerne relacje, znane jak dotąd jedynie wąskiej grupie badaczy. Jedną z takich właśnie relacji jest, złożona w 1946 r., relacja ppłk. dypl. Henryka Pohoskiego, który w 1939 r., w stopniu kapitana, przeszedł cały szlak bojowy 1 Dywizji Piechoty Legionów, będąc oficerem operacyjnym w sztabie dywizji. Relacja ta zasługuje na szczególną uwagę nie tylko ze względu na fakt opisanego całego szlaku bojowego jednostki, ale przede wszystkim z uwagi na postać jej autora oraz rolę, jaką pełnił w kampanii 1939 r. Pohoski, jako oficer operacyjny dywizji, był świadkiem podejmowania przez dowódcę dywizji, gen. Wincentego Kowalskiego, najważniejszych decyzji, ale przede wszystkim mógł dzięki temu śledzić losy wszystkich wchodzących w skład dywizji jednostek. Istotnym walorem tejże relacji jest również fakt, iż została ona sporządzona na podstawie czynionych na bieżąco i zachowanych po wojnie notatek, o czym sam autor kilkakrotnie wspomina.



Fot. 1. Henryk Pohoski (zdjęcie powojenne)<sup>2</sup>

Warto przy tej okazji przedstawić również w skrócie niezwykle barwny życiorys autora relacji. Rodzina Pohoskich od wieków związana była z Wołyniem. Konfiskaty dóbr

<sup>2</sup> Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), sygn. 1576/75/311, Akta personalne Henryka Pohoskiego, Zeszyt ewidencyjny, k. 1.

oraz represje popowstaniowe sprawiły jednak, iż uległa ona rozproszczeniu. W rezultacie część potomków Fortunata Pohoskiego<sup>3</sup> osiedliła się w Warszawie, gdzie jego wnuk Jan Pohoski został w roku 1934 wiceprezydentem Warszawy. Tam też w czasie wojny dopełnił się tragiczny los niemal całej jego rodziny<sup>4</sup>.

Henryk Pohoski był prawnikiem wspomnianego już Fortunata Pohoskiego. Jego ojciec, Bohdan, początkowo osiedlił się w Krakowie, a następnie w 1890 r.<sup>5</sup> zdecydował się na emigrację. Wcześniej jednak zaręczył się z Zofią Karlińską, z którą już jako budowniczy kolei w Egipcie, wziął kilka lat później ślub<sup>6</sup>. Urodzony 22 stycznia 1909 r. w Beni Suef niedaleko Kairu Henryk był drugim dzieckiem państwa Pohoskich. Najstarszy z rodzeństwa, Mieczysław, był starszy od Henryka o cztery lata, natomiast najmłodszy Michał – młodszy o niespełna dwa lata<sup>7</sup>.

Rodzina Pohoskich żyła w Egipcie na dość wysokiej stopie. Bohdan, będąc naczelnym inżynierem budującym linię kolejową łączącą Luxor z Assuanem, zarabiał bardzo dobrze, dzięki czemu jego żona Zofia mogła się poświęcić wychowywaniu dzieci oraz prowadzeniu domu. Rodziców stać było również na zapewnienie swym dzieciom prywatnych korepetytorów, a po kilku latach na dalsze kształcenie w renomowanych szkołach we Francji. Dzięki temu Henryk w 1928 roku<sup>8</sup> ukończył ze znakomitym wynikiem Lycée Charlemagne w Paryżu<sup>9</sup>. Można powiedzieć, że od tego momentu kariera naukowa stała przed nim otworem, bowiem już jako uczeń liceum chodził na Sorbonę na wykłady z filozofii i prawa<sup>10</sup>. Dlatego też nagła decyzja o wyjeździe do Polski i wstąpieniu do wojska była dla jego otoczenia niewątpliwym zaskoczeniem.

Po przybyciu do Polski Pohoski poświęcił się zawodowej służbie wojskowej, wstępując do Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej-Komorowie. W tym okresie kilkakrotnie na krótko wyjeżdżał do Egiptu, na co mógł sobie pozwolić dzięki zamożnym rodzicom oraz kontaktom ojca<sup>11</sup>. Pierwsze lata jego pobytu w Polsce i służby wojskowej musiały być dla niego niezwykle trudne. Urodzony i wychowany w Egipcie,

<sup>3</sup> Urodzony około 1810 r., spoczywa w Warszawie na Powązkach, kwatery 21 rząd 4, miejsce 17, za: <http://www.sejm-wielki.pl/b/sw.345276> (dostęp 03.04.2018).

<sup>4</sup> Jan Pohoski pozostał na swoim stanowisku po kapitulacji Warszawy aż do aresztowania 30 marca 1940 r. Został rozstrzelany w masowej egzekucji w Palmirach 20 lub 21 czerwca 1940 r. Wojny nie przeżyły również jego dzieci. Córka Ewa została rozstrzelana przez Niemców w ruinach getta 11 lutego 1944 r., natomiast młodszy Jan zginął w powstaniu warszawskim w nocy z 13 na 14 września 1944 r. Z całej rodziny przy życiu pozostała jedynie Hanna z Rzepeckich Pohoska – wdowa po Janie, która zmarła w 1953 r., zob.: S. Konarski, Pohoski Jan, *Polski Słownik Biograficzny*, T. XXVII/2, 1982, s. 230–231.

<sup>5</sup> CAW, sygn. 1576/75/311, Akta personalne Henryka Pohoskiego, życiorys, k. 1.

<sup>6</sup> Cz. T. Niemczyński, *Pułkownik Pohoski. Cz. I, Droga z Luxoru*, „Dziennik Polski”, nr 217, 16.09.1988 r., s. 4, <http://mbc.malopolska.pl/dlibra/publication?id=96281&tab=3> (dostęp 20.08.2018).

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 4.

<sup>8</sup> CAW, sygn. 1576/75/311, Akta personalne Henryka Pohoskiego, Zeszyt ewidencyjny, k. 1v.

<sup>9</sup> T. Balbus, *op. cit.*, s. 291.

<sup>10</sup> Cz. T. Niemczyński, *op. cit.*, cz. 1, s. 4.

<sup>11</sup> T. Balbus, *op. cit.*, s. 291.

wykształcony we Francji, zupełnie nie znał kraju swoich przodków. Wyzwaniem było nie tylko przystosowanie się do odmiennego klimatu, ale przede wszystkim do realiów – jakże odmiennych od tych, które znał dotychczas. Nawet język był niemalym problemem, ponieważ znana mu z książek literacka polszczyzna daleka była od języka podchorążych, obficie urozmaicanego „soczystym” słownictwem<sup>12</sup>. Niewątpliwą trudnością dla młodego kandydata na oficera było też dorównanie swoim rówieśnikom pod względem sprawności fizycznej, skoro do tej pory więcej czasu spędzał raczej na nauce, niż na ćwiczeniach fizycznych<sup>13</sup>. Okazało się jednak, że upór i praca przyniosły nadszpodziewane efekty, ponieważ szkołę ukończył z pierwszą lokatą i został awansowany do stopnia podporucznika podczas uroczystej promocji w dniu 15 sierpnia 1931 r. Jako prymus szkoły, w czasie uroczystości otrzymał złotą szablę z rąk Prezydenta Rzeczypospolitej<sup>14</sup>, a następnie został skierowany<sup>15</sup> do 1 pp Leg. w Wilnie na stanowisko dowódcy plutonu. Tam dał się poznać jako dobrze zapowiadający się młody oficer, toteż już 1 stycznia 1934 r. otrzymał awans na stopień porucznika<sup>16</sup>.

Lata 1935–1937 w aktach personalnych Pohoskiego zostały opisane jako stan nieczynny<sup>17</sup>. Najprawdopodobniej nastąpił wówczas nieco dłuższy kolejny wyjazd do Egiptu, być może była to wydłużona w czasie podróż poślubna, ponieważ w 1935 r. zawarł związek małżeński. Co ciekawe, jego wybranką została Ewa Pohoska<sup>18</sup>, córka Fortunata Pohoskiego i Teresy Pohoskiej z d. Tyszka. To samo nazwisko, a oprócz tego dość rzadkie imię teścia, występujące również wśród przodków Henryka, sugerują jakiś stopień pokrewieństwa pomiędzy małżonkami. Niestety, brak materiałów źródłowych nie pozwala na jednoznaczne rozstrzygnięcie tej kwestii. Z tego związku urodziły się dwie córki: Janina (Joanna?)<sup>19</sup>, oraz Irena<sup>20</sup>. W 1937 r. Pohoski rozpoczął studia w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie, po ukończeniu której 19 marca 1939 r. został awansowany na stopień kapitana dyplomowanego i skierowany ponownie do Wilna, do 1 DP Leg., tym razem obejmując stanowisko oficera operacyjnego w sztabie dywizji, co dla nowo wypromowa-

<sup>12</sup> Cz. T. Niemczyński, *Pulkownik Pohoski. Cz. 2, Oficer legionowej dywizji*, „Dziennik Polski”, nr 223, 23.09.1988 r., s. 4, <http://mbc.malopolska.pl/dlibra/publication?id=96281&tab=3> (dostęp 20.08.2018).

<sup>13</sup> Ibidem, s. 4.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 4.

<sup>15</sup> Niewykluczone, że Pohoski sam wybrał właśnie Wilno i elitarny 1 pp Leg., gdyż jako prymus miał przywilej wyboru jednostki.

<sup>16</sup> T. Balbus, op. cit., s. 291; CAW, sygn. 1576/75/311, Akta personalne Henryka Pohoskiego, Zeszyt ewidencyjny, k. 3v.

<sup>17</sup> CAW, sygn. 1576/75/311, Akta personalne Henryka Pohoskiego, Zeszyt ewidencyjny, k. 1v.

<sup>18</sup> Urodzona 1 kwietnia 1908 r., zmarła w wieku 86 lat w 1995 r., por: Ibidem, k. 2v; [https://www.myheritage.pl/names/ewa\\_pohoska](https://www.myheritage.pl/names/ewa_pohoska) (dostęp 07.10.2018).

<sup>19</sup> W Zeszycie ewidencyjnym podane zostało imię Joanna oraz dokładna data urodzenia – 22 grudnia 1936 r., natomiast w Ankiecie imię Janina oraz rok urodzenia – 1936, CAW, sygn. 1576/75/311, Akta personalne Henryka Pohoskiego, Zeszyt ewidencyjny, k. 2, Ankieta, k. 14.

<sup>20</sup> Irena Grątkowska z d. Pohoska, urodzona 20 października 1939 r., zmarła w Podkowie Leśnej 5 czerwca 2017 roku, zob: CAW, sygn. 1576/75/311, Akta personalne Henryka Pohoskiego, Zeszyt ewidencyjny, k. 2; <http://nekrologi.wyborcza.pl/0,11,,393885,Irena-Gr%C4%85tkowska-nekrolog.html> (dostęp 07.10.2018 r.).

nego oficera było z pewnością dużym wyróżnieniem i jednocześnie wyrazem uznania ze strony przełożonych<sup>21</sup>.

Kampanię 1939 r. Pohoski odbył w sztabie 1 DP Leg., przechodząc cały jej szlak znad Narwi, aż po drugą bitwę pod Tomaszowem Lubelskim, po której dywizja przestała istnieć. Jego relacja z przebiegu kampanii kończy się na dniu 24 września, gdy pod Tarnawatką dostał się do niewoli. Wiadomo jednak, że po trzech dniach udało mu się zbiec z niemieckiego obozu przejściowego<sup>22</sup>, korzystając zapewne z chaosu pierwszych dni po zakończeniu walk w tym rejonie. Udał się wówczas do Warszawy, gdzie niemal natychmiast włączył się w tworzącą się właśnie konspirację. Już w październiku 1939 r. został zaprzysiężony jako członek powstałej niedawno Służby Zwycięstwu Polski, a po jej rozwiązaniu kontynuował działalność konspiracyjną w szeregach Związku Walki Zbrojnej. Wiosną 1940 r. objął funkcję kierownika Biura Studiów przy Wydziale II komendy Okręgu Warszawa-Miasto<sup>23</sup>. Używał wówczas pseudonimu „Siwek”, a jego bezpośrednim przełożonym był płk dypl. Mieczysław Dobrzański<sup>24</sup>. Do jego zadań należało opracowywanie informacji o dyslokacji wojsk niemieckich, napływających od rozmieszczonych w terenie informatorów, a następnie sporządzanie na ich podstawie raportów, kierowanych do Komendy Głównej, skąd przesyłane były do Londynu. Jak sam wspomina, już na początku 1941 r. zaczęły napływać pierwsze meldunki o koncentracji niemieckich jednostek wzdłuż niemiecko-radzieckiej linii demarkacyjnej, a ich szczególne nasilenie nastąpiło w początkach czerwca<sup>25</sup>. Zwiastowało to nadciągający nieuchronnie przełomowy zwrot w wojnie.

Dokonana w dniu 22 czerwca 1941 r. agresja Niemiec na ZSRR sprawiła, że niedawny sojusznik Hitlera i agresor, stał się nieoczekiwanie sojusznikiem aliantów. W wyniku szybkich postępów wojsk niemieckich w dowództwie ZWZ podjęto decyzję o sukcesywnym tworzeniu na wschodzie sieci wywiadu, a wkrótce także o odbudowie przetrzebionej przez NKWD i podzielonej wewnętrznie konspiracji. Henryk Pohoski został odwołany z pełnionej dotychczas funkcji i skierowany do nowych zadań – stanął na czele jednej z pierwszych grup przerzuconych na przełomie sierpnia i września 1941 r. do Lwowa, by tam stworzyć kadrę przyszłego Oddziału II Komendy Obszaru. W składzie jego ekipy znaleźli się również ppor. Czesław Dzierżek ps. „Wilhelm”, ppor. Stanisław Lachowicz ps. „Wiktor”, Lech Sadowski ps. „Wasył” i Waław Koc ps. „Wacek”<sup>26</sup>.

<sup>21</sup> T. Balbus, op. cit., s. 291.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 291.

<sup>23</sup> Ibidem, s. 292. Sam Pohoski w swoim życiorysie jako datę przystąpienia do działalności konspiracyjnej podaje początek 1940 r., gdy w miejsce SZP utworzony już był ZWZ. Por: CAW, sygn. 1576/75/311, Akta personalne Henryka Pohoskiego, Życiorys, k. 1.

<sup>24</sup> Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), sygn. A442/68, H. Pohoski, *Wspomnienia z pracy konspiracyjnej w sztabie Obszaru Południowo Wschodniego Armii Krajowej (1941–1944)*, maszynopis, k. 1.

<sup>25</sup> Ibidem, k. 1.

<sup>26</sup> S. Pempel, *ZWZ-AK we Lwowie 1939–1945*, Warszawa 1990, s. 46.

Do końca 1941 r. Sztab Obszaru nr 3 ZWZ we Lwowie, posługujący się kryptonimem „Orzech”, posiadał już niemal pełną obsadę. Henryk Pohoski, który wówczas używał pseudonimu „Walery” oraz „Adolf”, później „Stawisz”, a także nazwisk: Lach, Koleśnik, Jodełło i Wróbel<sup>27</sup>, kierował jego Oddziałem IIa, czyli wywiadem ofensywnym<sup>28</sup>. Praca w nowym otoczeniu była dla niego niewątpliwie trudnym zadaniem. Lwowa nie znał zupełnie<sup>29</sup>, toteż potrzebował kogoś, kto wprowadziłby go w zawile problemy wielonarodowego i wielokulturowego miasta. Na szczęście w ekipie, która wraz z nim przybyła do Lwowa, znalazł się Lech Sadowski ps. „Wasył”. Przed wojną ukończył on VII lwowskie gimnazjum i jako znający miejscowe stosunki pracownik Oddziału II brał początkowo udział w weryfikacji członków miejscowych organizacji podziemnych oraz opracowywał materiały na temat organizacji niepodległościowych działających w mieście w latach 1939–41. W okresie tym mieszkał wspólnie ze swoim szefem przy ul. Zadwórzeńskiej 117, toteż na bieżąco mógł przekazywać Pohoskiemu swoją wiedzę o mieście i jego mieszkańcach. Ich współpraca zakończyła się w grudniu 1941 r., gdy Sadowski, w tym czasie posługujący się pseudonimem „Sławek”, został przeniesiony na stanowisko szefa Oddziału VI – BIP<sup>30</sup>. Na nowym stanowisku podjął energiczne działania, których celem było wydawanie we Lwowie pisma konspiracyjnego na wzór warszawskiego „Biuletynu Informacyjnego”. Otrzymało ono tytuł „Biuletyn Ziemi Czerwieńskiej”, a pierwszy numer ukazał się już 31 grudnia 1941 r.<sup>31</sup> Wśród autorów artykułów znalazł się również kpt. „Walery”, który podobnie jak w Warszawie redagował rubrykę „Położenie wojskowe”. Pierwszy artykuł nosił tytuł „Samobójstwo Japonii”<sup>32</sup>.

Kierowanie Oddziałem II sztabu Komendy Obszaru wymagało od Pohoskiego niemałych umiejętności organizacyjnych, niewątpliwie docenianych przez dowództwo, toteż 28 sierpnia 1942 r. został on awansowany do stopnia majora. Warto też dodać, że pod rozkazami Pohoskiego znajdował się oficer związany z 1 DP Leg. – ppor. rez. Stanisław Lachowicz ps. „Wiktor”, będący w 1939 r. dowódcą plutonu ckm w 1 pp Leg., a od 1940 r. zaprzysiężony w konspiracji w Warszawie. Po przeniesieniu do Lwowa zajmował się on tzw. wywiadem szosowym, czyli obserwacją ruchu samochodowego i kolumn zmotoryzowanych oraz wywiadem lotniczym, realizowanym poprzez nawiązywanie kontaktów z osobami zatrudnionymi na lotnisku w Skniłowie.<sup>33</sup>

<sup>27</sup> Ibidem, s. 62–63.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 49.

<sup>29</sup> W swoich wspomnieniach Pohoski przyznaje, że jego wiedza o relacjach polsko ukraińskich, a zwłaszcza na temat nienawiści Ukraińców do Polaków była znikoma, czego najlepszym dowodem było obrane na czas podróży do Lwowa nazwisko Henryk Lach, AAN, sygn. A442/68, H. Pohoski, op. cit., k. 3.

<sup>30</sup> S. Pempel, op. cit., s. 56.

<sup>31</sup> Ibidem, s. 57.

<sup>32</sup> AAN, sygn. A442/68, H. Pohoski, op. cit., k. 17.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 63.

Praca Pohoskiego w II Oddziale polegała na tym, że napływające z poszczególnych sekcji meldunki badał on pod względem wiarygodności i wartości, a następnie zestawiał w comiesięcznych raportach pisanych na maszynie. Wszystkie te czynności wykonywał w swoim mieszkaniu przy ul. Obertyńskiej 4<sup>34</sup>. Gotowe raporty, obejmujące nieraz kilkadziesiąt stron maszynopisu, wysyłane były przez komórkę transportową, kierowaną przez Janusza Pratkowskiego. Kurierem, który regularnie jeździł do Warszawy jako pracownik niemieckiego urzędu z opaską *Im Dienst der Deutschen Wehrmacht*, był kolejny żołnierz związany z 1 DP Leg. – kapral 1 pp Leg., Józef Burnagiel<sup>35</sup>.

Od listopada 1941 r. przez kilka miesięcy Pohoski był przewodniczącym Wojskowego Sądu Specjalnego przy Komendzie Obszaru Lwowskiego<sup>36</sup>. Jak sam pisze, nie czuł się dobrze w roli sędziego sądu kapturowego, gdyż osoba oskarżona o współpracę z okupantem nie tylko nie mogła się bronić, lecz nawet nie wiedziała o oskarżeniu, toteż w niedostatecznie udokumentowanych sytuacjach odmawiał on oddania głosu, a do skazania wymagana była jednomyślność sędziów. W rezultacie, ku swojemu zadowoleniu, został wkrótce z tej funkcji odwołany<sup>37</sup>.

3 grudnia 1942 r. Gestapo aresztowało szefa sztabu Obszaru Lwowskiego AK, ppłk. Dobrzańskiego<sup>38</sup>. W tej sytuacji Komendant Główny AK, gen. Rowecki, powierzył 10 stycznia 1943 r. obowiązki szefa sztabu Obszaru „Orzech”, mjr. Tadeuszowi Wojciechowskiemu ps. „Ryszard”. Jednocześnie nakazano zmianę kryptonimów oddziałów oraz pseudonimów dowódców<sup>39</sup>. W nowym systemie kryptonimy Oddziałów powiązane zostały alfabetycznie z ich dotychczasowymi numerami, zatem, kierowany przez mjr. Pohoskiego, Oddział IIa otrzymał kryptonim „Bakteriologia” oraz „44”. Jego działalność nadal polegała na rozpoznawaniu ruchów wojsk niemieckich, ale także na śledzeniu działalności ukraińskich nacjonalistów oraz prowokatorskiej organizacji Andrzeja Nieznanego „Miecz i Pług”<sup>40</sup>.

Lata 1942–1943 należą do najtragiczniejszych okresów okupacji niemieckiej Lwowa za sprawą bardzo licznych wysp oraz aresztowań dokonanych przez Gestapo. W kwietniu 1942 r. został aresztowany wspomniany już szef Oddziału VI – BIP<sup>41</sup> – Lech Sadowski. Posługiwał się on wówczas nazwiskiem Lerski, a jego aresztowanie był czystym przypadkiem. Gdy siedział w swoim mieszkaniu przy ul. 29 listopada, obłożony materiałami redakcyjnymi, bez pukania do środka weszło dwóch żandarmów niemieckich rekwirujących kwatery. Zainterесowały ich leżące na stole papiery, wśród których znajdowa-

<sup>34</sup> AAN, sygn. A442/68, H. Pohoski, op. cit., k. 11.

<sup>35</sup> Ibidem, k. 13.

<sup>36</sup> T. Balbus, op. cit., s. 295.

<sup>37</sup> AAN, sygn. A442/68, H. Pohoski, op. cit., k. 33.

<sup>38</sup> S. Pempel, op. cit. s. 80.

<sup>39</sup> Ibidem, s. 82.

<sup>40</sup> Ibidem, s. 83.

<sup>41</sup> Ibidem, s. 85.

ły się również wydrukowane egzemplarze „Biuletynu” i natychmiast zorientowali się, o co chodzi. Sadowski wprawdzie zdołał wybiec z mieszkania, ale został doścignięty, a następnie osadzony w więzieniu Gestapo przy ul. Łąckiego<sup>42</sup>. Dopiero po dziewięciu miesiącach udało się nawiązać z nim kontakt. Natychmiast przystąpiono do działań, zmierzających do wydostania go z więzienia. Przed planowaną akcją współpracujący z podziemiem więzienny lekarz, Żyd, dr Leopold Bodek, zaaplikował mu zastrzyk powodujący wysoką gorączkę i czerwone plamy jak przy tyfusie. W obawie przez epidemię, Niemcy przenieśli Sadowskiego do więziennego szpitala zakaźnego, skąd postanowiono go odbić. Akcję odbicia więźnia, przeprowadzoną 15 kwietnia 1943 r., zorganizował mjr Pohoski, a dowodził nią por. Stanisław Lachowicz ps. „Wiktor”. Przebrana w niemieckie mundury grupa podstępem rozbroiła, a następnie związała, ukraińskich wartowników, po czym uwolniła przebywających w szpitalu więźniów. Sadowski, jako spalony, został w maju przerzucony do Warszawy<sup>43</sup>.

W sierpniu<sup>44</sup> 1943 r. fala aresztowań dotknęła również Pohoskiego. Na szczęście został on najprawdopodobniej zadenuncjowany jako Żyd, a że nie miał przy sobie żadnych kompromitujących materiałów, po okazaniu „dowodu anatomicznego” został zwolniony<sup>45</sup>.

Pohoski przez cały czas kierował Oddziałem IIa, a przez pewien czas podlegał mu również Oddział IIb. W 1944 r. kierownictwo oraz sieć obu Oddziałów w samej Komendzie Obszaru liczyła w sumie przeszło 400 ludzi, a poza tym istniały jeszcze sieci wywiadowcze Komend Okręgów<sup>46</sup>.

Na osobną uwagę zasługują obserwacje Pohoskiego na temat zawiłych stosunków polsko-ukraińskich we Lwowie. Jak sam pisze, miał o tym pewną wiedzę już przed wojną, ale dopiero pobyt we Lwowie unaoczniał mu złożoność sprawy, a przede wszystkim ogromną, wzajemną nienawiść. Jako przykład przytacza w swoich wspomnieniach scenę ze sklepu, gdzie na pytanie zadane w języku polskim otrzymał brutalną odpowiedź „My Polakim nie prodajom”<sup>47</sup>. Przyznał, że nauczyło go to więcej, niż długi wykład. Nawiązał do tego również w swoich powojennych raportach agenturalnych, stwierdzając, iż doszedł wówczas do wniosku, że „po wojnie ziemie te nie mogą być polskie, gdyż polskimi

<sup>42</sup> AAN, sygn. A442/68, H. Pohoski, op. cit., k. 16.

<sup>43</sup> S. Pempel, op. cit., s. 89.

<sup>44</sup> Pempel jako datę aresztowania podaje „około 20 września”, poza tym wśród osób aresztowanych wspólnie z „Walerym” wymienia „Wilhelma” oraz łączniczki „Zosie” i „Alę”. Z kolei Pohoski w swoich wspomnieniach poza „Wilhelmem” wymienił kurierkę „Ewę”. Pempel podaje również, że powodem aresztowania było oskarżenie o kradzież, co jest równie prawdopodobne, ponieważ Pohoski potwierdza, iż aresztowania dokonał funkcjonariusz Kripo, por: S. Pempel, op. cit., s. 92; AAN, sygn. A442/68, H. Pohoski, op. cit., k. 30–31.

<sup>45</sup> AAN, sygn. A442/68, H. Pohoski, op. cit., k. 30.

<sup>46</sup> AAN, sygn. S/290, B. Tomaszewski, J. Węgiński, *Zarys historii Lwowskiego Obszaru ZWZ-AK*, maszynopis, k. 8.

<sup>47</sup> AAN, sygn. A442/68, H. Pohoski, op. cit., k. 35.



nigdy nie były”<sup>48</sup>. Słowa te można odczytać jako trzeźwą ocenę stosunków polsko-ukraińskich, aczkolwiek należy pamiętać, iż zapisane zostały po wojnie, gdy zabór kresów już się ostatecznie dokonał i Pohoski mógł w ten sposób chcieć wyrazić swoją akceptację tego faktu lub po prostu był to z jego strony przejaw koniunkturalizmu.

Rok 1944 przyniósł nadejście frontu, a wraz z tym konieczność podjęcia walki w ramach akcji „Burza”. Wytyczne dotarły do dowództwa Obszaru Lwów już na początku 1944 r.<sup>49</sup> Mjr „Walery” brał udział w pracach przygotowujących „Burzę”, m.in. przesyłając przez kuriera, ukryty w szczotce do butów, obszerny raport wywiadowczy do sztabu marszałka Koniewa<sup>50</sup>. Walki we Lwowie rozpoczęły się w dniu 22 lipca. W ramach struktur AK odtworzona została 5 Dywizja Piechoty w składzie 19, 26 i 40 pp, która w okresie II Rzeczypospolitej stacjonowała we Lwowie<sup>51</sup>, a jej dowódcą został dowódca podokręgu Lwów, płk Stefan Czerwiński<sup>52</sup>, w 1939 r. dowódca artylerii dywizyjnej 1 DP Leg.

Pohoski w tym czasie został awansowany do stopnia ppłk. dypl. oraz przedstawiony do odznaczenia Krzyżem Zasługi z Mieczami, w uznaniu swojej dotychczasowej działalności<sup>53</sup>. Już po zakończeniu walk, a zatem w ostatnich dniach lipca, odgrywał wobec wkraczających wojsk sowieckich rolę szefa sztabu Komendy Obszaru Lwowskiego<sup>54</sup>. Stało się tak na skutek wyznaczenia dotychczasowego szefa sztabu na miejscowego dowódcę organizacji „Nie”, która miała pozostać w konspiracji<sup>55</sup>. 25 lipca 1944 r., występujący jako generał, Komendant Obszaru Lwów, płk Władysław Filipkowski<sup>56</sup>, wraz z szefem sztabu i zarazem szefem Oddziału II, ppłk. Pohoskim, zostali zaproszeni do sztabu 1 Frontu Ukraińskiego na rozmowę z gen. Iwanowem<sup>57</sup>. Pierwsze rozmowy odbyły się w bardzo przyjaznej atmosferze, jednak już 27 lipca dowództwo sowieckie zażądało złożenia broni przez oddziały AK oraz zdjęcia polskich flag z budynków w mieście. Po wykonaniu tych żądań oraz niepowodzeniu rozmów w Żytomierzu z gen. Żymierskim, w nocy z 2 na 3 sierpnia cała delegacja<sup>58</sup> lwowskiej AK została aresztowana<sup>59</sup>.

<sup>48</sup> Cyt. za: T. Balbus, op. cit., s. 296.

<sup>49</sup> AAN, sygn. A442/68, H. Pohoski, op. cit., k. 42.

<sup>50</sup> T. Balbus, op. cit., s. 297.

<sup>51</sup> W. Olczak, *5 Dywizja Piechoty*, Seria: Wielka księga piechoty polskiej, Warszawa 2016.

<sup>52</sup> G. Mazur, *Obszar Lwów*, w: *Operacja „Burza” i powstanie warszawskie*, pod red. K. Komorowskiego, Warszawa 2004.

<sup>53</sup> T. Balbus, op. cit., s. 297.

<sup>54</sup> Ibidem, s. 297.

<sup>55</sup> AAN, sygn. A442/68, H. Pohoski, op. cit., k. 45.

<sup>56</sup> Płk Władysław Filipkowski również był związany z 1 DP Leg. – w 1939 r. był dowódcą piechoty dywizyjnej.

<sup>57</sup> G. Mazur, op. cit. s. 210.

<sup>58</sup> Wśród aresztowanych byli: Komendant Obszaru, płk W. Filipkowski, adiutant Komendanta, ppor. Ułanowski, Komendant Okręgu Lwów, płk dypl. S. Czerwiński, Komendant Okręgu Tarnopol, płk F. Studziński oraz szef sztabu Obszaru Lwów, ppłk dypl. H. Pohoski, por. AAN, sygn. A442/68, H. Pohoski, op. cit., k. 51.

<sup>59</sup> G. Mazur, op. cit., s. 210–211.

Płk Pohoski bardzo szybko został oddzielony od reszty uwięzionych. Już w Kijowie wszyscy zostali umieszczeni w pojedynczych celach, po czym rozpoczęły się przesłuchania<sup>60</sup>. Z Kijowa internowani zostali przewiezieni do Rawy Ruskiej, a po trzech dniach zabrano ich z cel, po czym przez pewien czas Pohoski był samotnie przetrzymywany w dole wykopanym w ziemi<sup>61</sup>. Po przewiezieniu w kolejne miejsce odosobnienia w okolicach Rzeszowa był on przesłuchiwany ponownie<sup>62</sup>, a następnie przewieziony do Lwowa, gdzie zamknięto go w pokoju na piętrze opuszczonej i uszkodzonej eksplozjami bomb willi przy ul. Kosynierskiej, skąd udało mu się zbiec przez dziurę w ścianie<sup>63</sup>.

Po ucieczce, dzięki pomocy mieszkających we Lwowie znajomych członków AK, w ubraniu cywilnym oraz z nowymi dokumentami, jako Józef Modzelewski<sup>64</sup>, dostał się do jadącego w stronę Przemyśla pociągu wiozącego żołnierzy słowackich. Wprawdzie do samego miasta dojechać nie mógł i musiał wyskoczyć w biegu w pewnej odległości od stacji, ale stąd pieszo bezpiecznie dotarł do celu<sup>65</sup>.

Lata 1944–1946 stanowią przełomowy okres w życiu ppłk. Henryka Pohoskiego. Wówczas bowiem musiał on podjąć najważniejsze decyzje, nie tylko dotyczące dalszego życia, ale przede wszystkim – stosunku do nowej sytuacji w Polsce. Po ucieczce z rąk sowieckich próbował nawiązać kontakty ze strukturami AK w Jarosławiu oraz Przemyślu, jednak, jak za Jerzym Węgierskim podaje Tomasz Balbus, otrzymano przed nim ostrzeżenia<sup>66</sup> – ewidentnie nieufność spowodowana była wieściami o aresztowaniach we Lwowie, a nagle pojawienie się aresztowanego oficera, któremu udało się uciec z rąk sowieckich wzbudzała obawy przed prowokacją.

Od października 1944 r. Pohoski podjął pracę jako referent handlowy Spółdzielni „Źródło” w Przemyślu<sup>67</sup>. Wtedy też najprawdopodobniej podjął decyzję o przejściu na stronę komunistów. Zdecydować o tym miało spotkanie w końcu stycznia 1945 r. w Lublinie z Adamem Ostrowskim, niegdyś delegatem rządu we Lwowie, a obecnie zastępcą kierownika resortu administracji publicznej PKWN. Koronnym argumentem miało być to, że sprawa polska została już przesądzona, a obecnie chodzi o to, aby „jak najwięcej dobrych Polaków obsadzało stanowiska administracyjne i partyjne”, aby przeciwstawić się PPR, która jest „sowiecką agenturą”<sup>68</sup>. Taka argumentacja byłaby jednak jak najzupełniej wiarygodna w wypadku aktywnego włączenia się w odbudowę zniszczonego kraju, w prace w nowej administracji, przy poniechaniu jakiegokolwiek działalności opozycyjnej. Nie

<sup>60</sup> AAN, sygn. A442/68, H. Pohoski, op. cit., k. 55.

<sup>61</sup> Ibidem, k. 58.

<sup>62</sup> Ibidem, k. 59–60.

<sup>63</sup> Ibidem, k. 61–62.

<sup>64</sup> Ibidem, k. 62.

<sup>65</sup> Ibidem, k. 62–63.

<sup>66</sup> T. Balbus, op. cit., s. 301–302.

<sup>67</sup> CAW, sygn. 1576/75/311, Akta personalne Henryka Pohoskiego, Zeszyt ewidencyjny, k. 5.

<sup>68</sup> T. Balbus, op. cit., s. 302–303.

wyjaśnia to jednak powodów nawiązania współpracy z Urzędem Bezpieczeństwa. Pohoski nigdy nie był ideowym komunistą. Co zatem mogło nim kierować, gdy podejmował decyzję o służeniu komunistom? Z pewnością mocnym argumentem mógł być strach. Jako niezwykle inteligentny oficer nie miał złudzeń co do przyszłości żołnierzy walczących z komunistami z bronią w rękę. Okazało się, że nawet przynależność do AK była czynnikiem obciążającym. Z drugiej strony z pewnością mógł też dostrzegać wymierne korzyści materialne, które mogła mu przynieść zmiana postawy. Perspektywa w miarę dostatniego, a przede wszystkim bezpiecznego życia, mogła się wydawać atrakcyjna dla człowieka posiadającego rodzinę, a jednocześnie od dzieciństwa przywykłego do wygodnego i dostatniego życia. Tej kwestii w sposób jednoznaczny nie da się jednak w tej chwili rozstrzygnąć.

Pracując w Przemysłu Pohoski mógł wreszcie sprowadzić swoją rodzinę, z którą w czasie wojny mógł się widywać co najwyżej sporadycznie<sup>69</sup>. W maju 1945 r. Pohoski zmienił miejsce pracy oraz zamieszkania. Zdecydował się na wyjazd do Gdańska, gdzie dzięki znajomościom z czasów konspiracji otrzymał pracę w Biurze Odnowy Portów. Wówczas też ujawnił się, podając swoje prawdziwe nazwisko<sup>70</sup>. To z kolei sprawiło niewątpliwie, że znalazł się w kręgu zainteresowań służb bezpieczeństwa komunistycznych władz. Pozyskanie byłego oficera o tak wielu zasługach z czasów wojny miało dla nich niewątpliwie duże znaczenie. Już w kwietniu 1946 r. Pohoski został formalnie pozyskany do współpracy operacyjnej przez funkcjonariuszy MBP<sup>71</sup>. W tym też czasie ponownie zmienił zatrudnienie i adres, podejmując pracę w Ministerstwie Żeglugi w Warszawie, a następnie wyjechał do Egiptu jako attaché handlowy przy poselstwie polskim w Kairze<sup>72</sup>. Można powiedzieć, że było to dla niego idealne stanowisko, dzięki biegłej znajomości języka arabskiego, znajomości miejscowych stosunków oraz niewątpliwego szacunku, którym miejscowi darzyli jego rodzinę, mimo iż rodzice nie żyli już od kilku lat, gdyż zmarli w czasie wojny. Pamiętać przy tym jednak należy, że do Egiptu jechał już jako agent i niewątpliwie miał w związku z tym także inne zadania.

Od przełomu lat 1949/1950 Pohoski w materiałach bezpieki występuje jako „Szpinalski”. Nie wiadomo, dlaczego właśnie to nazwisko wybrał jako swój kryptonim. Stanisław Leopold Szpinalski był wybitnym polskim pianistą, uczniem Ignacego Paderewskiego, od 1934 r. dyrektorem Konserwatorium w Wilnie, a po wojnie rektorem Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Warszawie<sup>73</sup>. Pohoski mógł go zatem znać osobiście, a na pewno mógł bywać na jego koncertach. Być może zatem, że nazwisko to wybrał sobie sam a nie zostało mu ono po prostu zaproponowane lub wręcz narzucone.

<sup>69</sup> Cz. T. Niemczyński, *Pułkownik Pohoski. Cz. 3, Powrót żołnierza*, „Dziennik Polski”, 30.09.1988 r., nr 229, s. 4, <http://mbc.malopolska.pl/dlibra/publication?id=96281&tab=3> (dostęp 20.08.2018).

<sup>70</sup> T. Balbus, op. cit., s. 303.

<sup>71</sup> Ibidem, s. 303.

<sup>72</sup> CAW, sygn. 1576/75/311, Akta personalne Henryka Pohoskiego, Ankieta, k. 14v.

<sup>73</sup> T. Balbus, op. cit. s. 304.

Pobyt Pohoskiego w Egipcie został przerwany w 1949 r. Nie wiemy, jakie były przyczyny jego odwołania. W aktach personalnych zapisano informację, że do kraju powrócił 19 listopada 1949 r.<sup>74</sup> Został wówczas przejęty przez funkcjonariuszy Departamentu III MBP i przygotowany do prowadzenia akcji przeciwko środowisku AK oraz Kościołowi Katolickiemu<sup>75</sup>.

Współpraca agenturalna Pohoskiego z bezpieką trwała ponad 20 lat, co należy uznać za czas bardzo długi. Świadczy to niewątpliwie o wysokiej wartości wykonywanych przez niego zadań. Jego usługi były szczególnie cenne w przypadku rozpracowywania struktur podziemia, ponieważ osobiście znał bardzo wielu spośród rozpracowywanych, a przede wszystkim znał środowisko byłych żołnierzy AK<sup>76</sup>. Pamiętać przy tym należy, że nie był on etatowym funkcjonariuszem bezpieki. Wykonywał „cywilną” pracę, a jednocześnie odgrywał rolę prowokatora i konfidenta służb, a także opracowywał dla swoich mocodawców schematy struktur lwowskiej AK oraz raporty z charakterystykami poszczególnych działaczy podziemia. Wiele akcji, w których uczestniczył jako agent prowokator, kończyło się aresztowaniami, a następnie wyrokami skazującymi<sup>77</sup>. Można stwierdzić, że jego drugą twarzą znało zaledwie kilka osób, a fakt współpracy z bezpieką ukrywał niezwykle skutecznie niewątpliwie dzięki doświadczeniom z lat konspiracji.

Nowe zadania nie przeszkodziły Pohoskiemu w kolejnym wyjeździe zagranicznym. Już w 1950 r. powrócił do Egiptu na dawne stanowisko attaché handlowego i przebywał tam do 1952 r.<sup>78</sup> Jego powrót nastąpił w okresie szczególnego nasilenia terrorku stalinowskiego, jednak Pohoski mógł się czuć bezpieczny, chociaż kilka lat później pisywał do swoich znajomych z konspiracji z rozgoryczeniem o okolicznościach swego odwołania. Ewidentnie nie był jednak wobec nich szczery<sup>79</sup>.

Co ciekawe, mimo nawiązanej współpracy z bezpieką, Pohoski przez kilka lat nie mógł uzyskać weryfikacji do stopnia podpułkownika. Jego wniosek z 1 marca 1950 r.<sup>80</sup> został rozpatrzony odmownie przez Centralną Komisję Weryfikacyjną. Pohoski został zweryfikowany w stopniu kapitana, natomiast wyższych stopni nie zweryfikowano „z powodu nie przedstawienia dowodów stwierdzających posiadanie stopni mjr. i ppłk.”<sup>81</sup>. Dopiero kolejne pismo przyniosło oczekiwany skutek i 11 maja 1951 r. sprawa została załatwiona pozytywnie<sup>82</sup>.

<sup>74</sup> CAW, sygn. 1576/75/311, Akta personalne Henryka Pohoskiego, Zeszyt Ewidencyjny, k. 6v.

<sup>75</sup> T. Balbus, op. cit., s. 304.

<sup>76</sup> Ibidem, s. 304.

<sup>77</sup> Ibidem, s. 305.

<sup>78</sup> CAW, sygn. 1576/75/311, Akta personalne Henryka Pohoskiego, Ankieta, k. 15v.

<sup>79</sup> T. Balbus, op. cit., s. 306.

<sup>80</sup> CAW, sygn. 1576/75/311, Akta personalne Henryka Pohoskiego, Arkusz weryfikacyjny, k. 2.

<sup>81</sup> CAW, sygn. 1576/75/311, Akta personalne Henryka Pohoskiego, Pismo Wojskowego Komendanta Rejonowego w Starogardzie do ob. Henryka Pohoskiego z 1 lutego 1951 r., k. 10.

<sup>82</sup> CAW, sygn. 1576/75/311, Akta personalne Henryka Pohoskiego, Pismo do Szefa Departamentu Personalnego Ministerstwa Obrony Narodowej z dn. 30 kwietnia 1951 r. k. 9.

Kolejnym miejscem pracy Pohoskiego stała się cukrownia w Pelplinie, dokąd przeprowadził się w 1952 r.<sup>83</sup> Objął tam stanowisko kierownika administracji, a jednocześnie otrzymał zadania związane z rozpracowywaniem kurii pelplińskiej<sup>84</sup>. Ten etap działalności zakończył się dla niego już w 1954 r., kiedy to powrócił do Warszawy, gdzie otrzymał posadę w Krajowym Związku Spółdzielni Przemysłu Ludowego<sup>85</sup>. Został wówczas przejęty przez funkcjonariuszy Departamentu I KdsBP/MSW i skierowany do nowych zadań – tym razem związanych z rozpracowywaniem emigracji politycznej na Zachodzie. W tym celu stworzono mu idealną przykrywkę do pracy agenturalnej, ponieważ został rzeczoznawcą w Centrali Handlu Zagranicznego „Centromor” w Warszawie. Od tej pory przez kilka kolejnych lat obracał się w środowiskach polskiej emigracji we Francji, Niemczech Zachodnich i Wielkiej Brytanii<sup>86</sup>. Tą działalność z pewnością ułatwiała mu biegła znajomość języków obcych (biegle mówił w języku francuskim, arabskim, angielskim i niemieckim<sup>87</sup>). Jego oficerami prowadzącymi byli wówczas funkcjonariusze Departamentu I MSW: naczelnik Wydziału V, kpt. Czesław Kaliński oraz naczelnik Wydziału VIII, ppłk Edward Jankiewicz<sup>88</sup>.

Współpraca Pohoskiego „Szpinalskiego” z bezpieką zakończyła się prawdopodobnie w 1965 r. W archiwach IPN zachowały się notatki służbowe, w których oficerowie prowadzący posądzali go o brak szczerości w stosunku do nich, a nawet pojawiły się, zdaniem T. Balbusa mało prawdopodobne zarzuty, jakoby miał on zostać zwerbowany przez kontrwywiad francuski i wraz z żoną planował ucieczkę na Zachód<sup>89</sup>. Wzajemne zaufanie zostało być może wkrótce odbudowane, ponieważ zachował się dokument z 18 grudnia 1967 roku o ponownej rejestracji Pohoskiego przez Wydział VIII Departamentu I MSW, jako „pozyskanego do współpracy z wywiadem PRL”<sup>90</sup>. Nie wiadomo jednak, czy współpraca ta faktycznie została przywrócona i czy przyniosła jakieś wymierne z punktu widzenia SB efekty.

W 1968 r. Pohoski napisał wspomnienia z okresu działalności w konspiracji we Lwowie. Złożył je w formie maszynopisu w Instytucie Historycznym Polskiej Akademii Nauk w Warszawie<sup>91</sup> – w sierpniu 1988 r. wydał je w odcinkach krakowski „Dziennik Polski”<sup>92</sup>. Wkrótce potem, we wrześniu, na łamach tego samego pisma,

<sup>83</sup> CAW, sygn. 1576/75/311, Akta personalne Henryka Pohoskiego, Ankieta, k. 15v.

<sup>84</sup> T. Balbus., op. cit., s. 305.

<sup>85</sup> CAW, sygn. 1576/75/311, Akta personalne Henryka Pohoskiego, Ankieta, k. 15v.

<sup>86</sup> T. Balbus., op. cit., s. 305–306.

<sup>87</sup> CAW, sygn. 1576/75/311, Akta personalne Henryka Pohoskiego, Ankieta, k. 15.

<sup>88</sup> T. Balbus., op. cit., s. 306.

<sup>89</sup> Ibidem, s. 306.

<sup>90</sup> Ibidem, s. 306.

<sup>91</sup> Wspomnienia te znajdują się obecnie w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, sygn. A442/68, H. Pohoski, op. cit.

<sup>92</sup> Dziennik Polski, 1988, nr 177–198; <http://mbc.malopolska.pl/dlibra/publication/96280?tab=1>, (dostęp 20.08.2018).

Czesław T. Niemczyński opublikował w 4 odcinkach dość obszerną biografię autora wspomnień<sup>93</sup>. Ciekawie napisany tekst w świetle obecnej wiedzy może być dziś postrzegany raczej jako panegiryk, ale nie można mieć tego za złe autorowi, który nie miał przecież żadnej możliwości dostępu do tajnych wówczas akt.

W 1974 r. Pohoski przeszedł na emeryturę. W tym okresie nawiązał kontakty m.in. z prof. Jerzym Węgierskim, byłym oficerem lwowskiej AK oraz „Nie”, pracującym wówczas nad monografią AK. Były to jednak już raczej kontakty czysto towarzyskie i kombatanckie, pozbawione inspiracji ze strony SB. Ostatnie dwa lata życia Pohoskiego naznaczone były chorobą nowotworową<sup>94</sup>. Zmarł on 27 kwietnia 1987 r. w Warszawie<sup>95</sup> i został pochowany na tzw. Starych Powązkach, kwatera 17, rząd 2, miejsce 14<sup>96</sup>.

Henryk Pohoski był dwukrotnie żonaty. Pierwszą jego żoną była wspomniana już Ewa Pohoska. To małżeństwo zakończyło się rozwodem w 1963 r.<sup>97</sup> Drugą żoną była Maria Konarska, urodzona w 1917 r. Zmarła ona w wieku 98 lat 13 marca 2015 r. w Warszawie<sup>98</sup> i spoczęła u boku męża.



Fot. 2. Grób Henryka Pohoskiego, czerwiec 2018 r., fot. Piotr Targoński

<sup>93</sup> Cz. T. Niemczyński, *Pulkownik Pohoski, Droga z Luxoru; Oficer legionowej dywizji; Powrót żołnierza; Do końca*, „Dziennik Polski”, 1988 r.; <http://mbc.malopolska.pl/dlibra/publication?id=96280&tab=3>, (dostęp 20.08.2018).

<sup>94</sup> Cz. T. Niemczyński, *Pulkownik Pohoski, Cz. 4, Do końca*, „Dziennik Polski”, nr 235, 7.10.1988, s. 4, <http://mbc.malopolska.pl/dlibra/publication?id=96280&tab=3>, (dostęp 20.08.2018).

<sup>95</sup> T. Balbus, op. cit., s. 306

<sup>96</sup> <http://www.sejm-wielki.pl/b/sw.84721>, (dostęp 20.08.2018).

<sup>97</sup> [https://www.myheritage.pl/names/ewa\\_pohoska](https://www.myheritage.pl/names/ewa_pohoska) (dostęp 07.10.2018 r.).

<sup>98</sup> <http://nekrologi.wyborcza.pl/0,11,,314253,Marie-Konarska-Pohoska-nekrolog.html>, (dostęp 07.10.2018 r.).

## Nota edytorska

Relacja ppłk. Henryka Pohoskiego została złożona w formie maszynopisu. Autor często posługiwał się skrótami, które w zdecydowanej większości zostały rozwinięte. Pozostawiono jedynie skróty powszechnie znane, np. skróty nazw stopni wojskowych. W pozostałych przypadkach pozostawienia skrótów, np. jednostek wojskowych, rozwinięta została w tekście głównym (w przypadku nazw jednostek) lub przypisie dolnym (w pozostałych przypadkach), nazwa pojawiająca się po raz pierwszy. Do zasad współczesnych została dostosowana ortografia, a także poprawiono błędne zapisy nazw miejscowości. Autor, ze względów emocjonalnych, pisząc o własnej dywizji, a nie używając jej pełnej nazwy, używał czasami wielkiej litery. Ponieważ jednak nie był w tym konsekwentny, wszystkie zwroty odnoszące się do dywizji zapisano małą literą. Z kolei pisząc o Niemcach Pohoski konsekwentnie posługiwał się małą literą, co było w latach powojennych swoistą normą. Zapis ten został zmieniony na wielką literę, zgodnie z obowiązującymi zasadami pisowni. W celu poprawienia komfortu odbioru tekstu zostały dokonane drobne korekty stylistyczne, polegające zazwyczaj na zmianie interpunkcji. Pozostawiono jednak bez zmian zwroty charakterystyczne dla żargonu wojskowego w rodzaju: „uderzenie Grupy z rej. Różan i pld. Różan”, itp. Ujednolicono również sposób opisu rejonów koncentracji, tras przemarszów, itp., przyjmując oddzielenie nazw wymienianych miejscowości półpauzami. Autor kilkakrotnie na marginesie swojej relacji podaje daty opisywanych wydarzeń. Robi to jednak w sposób niekonsekwentny, nie podając wszystkich kolejnych dat oraz zmieniając formy zapisów. Wymienione przez autora daty zostały uwzględnione w tekście, jednakże zapis został ujednolicony do formy podania cyframi kolejnego dnia miesiąca oraz pełnej nazwy miesiąca. Dodatkowo każda data została podkreślona – podobnie czynił autor.

## Pohoski Henryk, działania 1 Dywizji Piechoty Legionów we wrześniu 1939 r.<sup>99</sup>

Telegram zarządzający mobilizację jednostek kolorowych (osłonowych), do których należała i 1 Dywizja Piechoty Legionów, nadszedł do sztabu dywizji w nocy z 23 na 24 sierpnia 1939 r. Oddziały dywizji były w garnizonie, prócz I pp, który odbywał całonocne ćwiczenia w pobliskim OC<sup>100</sup> Kojrany<sup>101</sup>. Alarm został zarządzony natychmiast i czynności mobilizacyjne rozpoczęte.

<sup>99</sup> CAW, sygn. IX.2.2.10, maszynopis 1946 r.

<sup>100</sup> Obóz Ćwiczebny.

<sup>101</sup> Obecnie Kairénai.

Mobilizacja została przeprowadzona sprawnie, nigdzie nie notowano spóźnień rezerwistów. Pododdziały meldowały osiągnięcie gotowości mobilizacyjnej<sup>102</sup> zgodnie z przewidywanymi terminami planu mobilizacji. Jedynie na odcinku mobilizacji koni, szczególnie w oddziałach artylerii, powstały pewne trudności, które jednak już w trzecim dniu mobilizacji przezwyciężono.

Po osiągnięciu gotowości mobilizacyjnej, pododdziały wychodziły na kwatery zapasowe, przewidziane planem mobilizacji. Ich inspekcja pozwoliła stwierdzić, że były dobrze wyposażone i że nastrój ich był doskonały. Ostatnie pododdziały meldowały gotowość dnia 28 sierpnia rano. Wieczorem tego dnia rozpoczęły się kolejowe transporty koncentracyjne. Załadunek następował na stacji Wilno-Towarowa, trasa transportów szła na Grodno–Sokółkę–Białystok. Na stacji Łapy komendanci transportów mieli otrzymać dalsze rozkazy od wojskowego komendanta stacji Łapy.

Pierwszym transportem wyjechała Kwatery Główna dywizji (I rzut). W Łapach otrzymano rozkaz wylądowania na stacji Małkinia. Rejonem koncentracji dywizji był obszar położony między miejscowościami Brok–Ostrów Mazowiecka–Wyszków.

Transporty dywizji były kierowane na trzy stacje wylądowcze: Małkinia, Ostrów Mazowiecka i Czyżew. Zgodnie z doręczanymi im rozkazami, opracowanymi przez sztab dywizji, poszczególne pododdziały, po wylądowaniu, kierowały się do rejonów postoju. Rozkazy te były im doręczane przez oficerów sztabu, kpt. Edwarda Mazurkiewicza i chorążego Feliksa Dziennika, pozostawionych w tym celu na stacji Łapy.

Do rejonu koncentracji przybyło, zgodnie z planowanym rozkładem, siedemnaście transportów kolejowych. Następnie, dnia 29 sierpnia, transporty przestały nadchodzić. Sztab dywizji interweniował w Oddziale III Sztabu Naczelnego Wodza oraz u Dowódcy Okręgu Korpusu III w Grodnie. Interwencje te wyjaśniły, że dalsze transporty nie wyszły z Wilna z braku składów kolejowych. Dnia 31 sierpnia rozchodzą się pogłoski, że została ogłoszona mobilizacja powszechna. Kilku podoficerów twierdzi, że widziało plakaty mobilizacyjne. Dla stwierdzenia prawdziwości tej wiadomości szef łączności Juzuje<sup>103</sup> do Sztabu Naczelnego Wodza pytając, czy weszły w życie kody operacyjne, przewidziane na wypadek mobilizacji powszechnej. Odpowiedź jest negatywna. Następnie próbuje jeszcze szef intendenty. Juzuje pytanie, czy należy wypłacić dodatki przewidziane na wypadek mobilizacji powszechnej. I tu również odpowiedź jest negatywna.

Dnia 31 sierpnia po południu otrzymujemy rozkaz Naczelnego Wodza o przydzieleniu 1 DP Leg. do Grupy Operacyjnej „Wyszków”, w skład której mają również wejść

<sup>102</sup> Póhski w tym miejscu i we wszystkich analogicznych sformułowaniach posługuje się skrótem „mob.”

<sup>103</sup> Juzem potocznie nazywany był telegraf Hughesa, opatentowany w USA w 1855 roku w przez Davida Hughesa. Był to pierwszy w historii rodzaj telegrafu automatycznie zapisującego treść wiadomości. W przeciwieństwie do wcześniej używanych aparatów transmitujących znaki alfabetu Morse’a, aparat Hughesa operował znakami pisarskimi, był więc przodkiem dalekopisu. Prędkość przekazu sięgała 180 znaków na minutę.



41 DP oraz 35 DP. Grupa ta tworzy odwód Naczelnego Wodza w rejonie Ostrów Mazowiecka–Wyszków–Goworowo. Po zakończeniu koncentracji GO ma być gotowa do działania zaczepnego z linii Narwi, w bok nieprzyjaciela idącego na Warszawę. Jednocześnie z tym rozkazem dowódca 1 DP Leg. został wyznaczony p.o. Dowódcą GO do czasu przybycia właściwego dowódcy GO. Sztab Dywizji ma równocześnie pełnić funkcje Sztabu GO. W końcu Naczelnny Wódz polecał zachować obecność GO w całkowitej tajemnicy. W związku z tym polecono oddziałom kwaterującym po wsiach przejść na biwaki w lasach, bez prawa rozpalania ognisk. Zabroniono również używania radia.

Dnia 1 września dowiadujemy się z audycji radiowej, nadającej orędzie Prezydenta Rzeczypospolitej, o rozpoczęciu przez Niemców działań wojennych. Wysyłamy do Warszawy oficera po mapy do Wojskowego Instytutu Geograficznego. Pod wieczór powraca, przywożąc nam bardzo bogaty komplet, tak map 300 000, jak i „setek”. Pokrywają one cały teren Prus Wschodnich, co wydaje nam się zupełnie naturalne, jak i tereny Polski aż po Mińsk Mazowiecki, co wydaje nam się śmieszne. Mapy zostają podzielone na zestawy i przesłane do pułków i oddziałów dywizyjnych.

Dnia 1 września zaczynają znów płynąć transporty dywizji. Żołnierze opowiadają o przeżytych bombardowaniach stacji Łapy, Białystok i Grodno. Strat jednak nie było.

Około południa melduje się u gen. Kowalskiego dowódca 41 DP, generał Piekarski. Melduje, że 41 DP dysponuje jednym tylko pułkiem piechoty (115 pp), rozlokowanym na umocnionych przyczółkach w Różanie (115 pp bez baonu<sup>104</sup>) i Pułtusk (baon 115 pp) oraz jednym dyonem<sup>105</sup> artylerii lekkiej. Inne oddziały są dopiero w trakcie mobilizacji, przy czym dwa baony ma dać Szkoła Podchorążych Piechoty w Różanie. Starsze roczniki Szkoły w Komorowie mają dostarczyć dowódców drużyn i plutonów do oddziałów uzupełnianych przez miejscowych rezerwistów. Jeśli natomiast chodzi o 35 DP (dowódca płk dypl. Jarosław Szafran), to mobilizuje się ona w drugim rzucie w Wilnie i jej gotowość jest przewidziana na dziesiąty dzień mobilizacji. Tak, że właściwie GO składa się na razie tylko z 1 DP Leg.

Wieczorem juzujemy do Sztabu Naczelnego Wodza meldunek sytuacyjny, przy czym mogę się naocznie przekonać, jak powolnym i denerwującym jest ten środek łączności. Stale się rwie, stale się płącze i nadanie krótkiego meldunku trwa prawie 2 godziny.

W nocy z 1 na 2 września otrzymujemy juzem rozkaz Naczelnego Wodza, nakazujący przesunięcie dywizji w rejon Długosiodło, w gotowości do działania tak z kierunku Różan, jak i z kierunku Pułtusk.

Dowódca dywizji decyduje przemarsz wykonać w nocy z 2 na 3 września, aby ruchy oddziałów zachować w tajemnicy.

<sup>104</sup> Batalionu.

<sup>105</sup> Dywizjonem.

Dnia 2 września już wszystkie oddziały dywizji są na miejscu. Brak jedynie tych jednostek, które mobilizują się w terminie późniejszym, a więc 4 kolumn taborowych (tzn. połowa taborów dywizji), szpitala polowego, itp. Dywizja posiada wyposażenie mobilizacyjne w amunicję, tj. 4 jednostki ognia<sup>106</sup>. Amunicja ta znajduje się w pododdziałach, tabory dywizji amunicją nie dysponują.

Dnia 2 września przybywa do Ostrowi Mazowieckiej Sztab GO. Dowódcą GO jest generał brygady Stanisław Skwarczyński, szefem sztabu ppłk dypl. Bohdan Szeligowski, oficerem operacyjnym kpt. dypl. Marian Tonn. Sztab rozlokowuje się w gmachu gimnazjum w Ostrowi Mazowieckiej.

Generał Skwarczyński wzywa wieczorem dowódców dywizji na odprawę. Później gen. Kowalski powiedział mi, że omawiano zadania GO. Opowiadał mi też wrażenia gen. Skwarczyńskiego, który jeździł na przedpole i rozmawiał z płk. dypl. Karczem, dowódcą Mazowieckiej Brygady Kawalerii, opóźniającej nieprzyjaciela po osi Krzynowłoga Mała–Przasnysz. Mówił, że Mazowiecka BK trzyma się dobrze, mimo dużej przewagi nieprzyjaciela i „szaleńczej wprost odwagi oddziałów niemieckich, idących ze śpiewem na karabiny maszynowe”.

Nocą z 2 na 3 września oddziały dywizji przechodzą marszami podróznymi do nakazanych nowych miejsc postoju i rozkwaterowują się po lasach.

Przez pierwsze dwa dni wojna nie dała nam jeszcze znać o sobie. Czasami można tylko było obserwować lecące wysoko klucze niemieckich bombowców, idących na Warszawę. Żołnierze poznawali je przede wszystkim po dźwięku, zupełnie niepodobnym do szumu polskich maszyn. Nastrój wśród oddziałów był bardzo dobry, odżywianie było obfite, wysiłki niewielkie.

Dnia 3 września rozkaz Naczelnego Wodza unieważnił kody operacyjne (podobno Niemcy zdobyli egzemplarz tego kodu). Kody te, w których oficerowie byli dobrze wprawieni, były bardzo cenne. Obecnie pozostaje nam jedynie prymitywny kod taktyczny, który zupełnie jest niewystarczający dla pełnego porozumienia się przez radio. Oddziały otrzymują też nowe kryptonimy: GO – „Krokodyl”, 1 DP Leg. – „Dorota”, 41 DP – „Paulina”.

Na odprawie, zarządzonej tego dnia w sztabie Grupy Operacyjnej, gen. Skwarczyński omawia przyszłe ewentualne uderzenie Grupy z rej. Różan i płd. Różan. 41 DP będzie nacierała wzdłuż szosy na Maków, 1 DP Leg. – na południe od niej i w łączności z nią. Po tej odprawie gen. Kowalski jedzie z szefem sztabu samochodem rozpoznać teren przyszłego natarcia. Dowódca baonu saperów otrzymuje rozkaz rozpoznania brodów w rejonie płd. Różan. Po powrocie z rozpoznania gen. Kowalski zwołuje odprawę dowódców pułków i omawia z nimi położenie ogólne: – 20 DP broni się na umocnionej pozycji pod

<sup>106</sup> Jednostka ognia – przyjęta w Wojsku Polskim II RP norma przeciętnego zużycia amunicji na dobę walki.

Mławą, za nią stoi 8 DP w gotowości do zaczepnego przeciwdziałania próbom nieprzyjaciela obejścia pozycji 20 DP. Na wschodnim skrzydle Armii „Modlin”, której dowódcą jest gen. bryg. Przedrzymirski, działa Mazowiecka Brygada Kawalerii, opóźniająca nieprzyjaciela po osi Krzynowłoga Mała–Przasnysz. Na zachodnim skrzydle działa Nowogródzka BK. Rozpoznano już dwie wielkie jednostki piechoty nieprzyjaciela oraz jedną wielką jednostkę pancerną. Lotnictwo nieprzyjaciela całkowicie panuje w powietrzu.

Dowódca dywizji przekazując ocenę nieprzyjaciela mówi, że po przełamaniu obrony 20 DP nieprzyjaciel będzie opóźniany przez obie wielkie jednostki – 20 DP i 8 DP w ogólnym kierunku na Modlin–Warszawę. Wtedy może powstać dogodny położenie dla uderzenia w bok nieprzyjaciela, związanego walkami na kierunku Warszawy i to pomimo że niewątpliwie będzie się on ubezpieczał z kierunku Narwi. Zadaniem Grupy Operacyjnej będzie uderzenie w ogólnym kierunku Maków–Ciechanów, przy czym 41 DP wyjdzie z przedmościa Różana, a 1 DP przeprawi się brodami na południe od Różana.

Dowódca dywizji podaje również, że uderzenie może już wyjść za dwa do trzech dni.

Na tej odprawie kwatermistrz dywizji, kpt. dypł. Orłowski, melduje że dywizja posiada wszystkiego 4 jednostki ognia, czyli że wyjdzie do natarcia z „kryzysem amunicyjnym”. Składy armijne nie istnieją, a Naczelny Kwatermistrz nie obiecuje uzupełnienia amunicji. Dywizja nie posiada również ani szpitala polowego, ani dostatecznej ilości środków opatrunkowych i kolumn sanitarnych dla ewakuacji rannych. Dowódca dywizji poleca przesłać meldunki w tych sprawach do dowódcy Grupy Operacyjnej i do dowódcy Armii, któremu Grupa została podporządkowana rozkazem Naczelnego Wodza, otrzymanym tego dnia rano.

Przekazanie tych meldunków jest dość trudne, gdyż łączność drutowa rwie się co chwilę, a radia nadal używać nie wolno. Melduję też generałowi, że 41 DP dysponuje do uderzenia tylko dwiema bateriami artylerii, a ponieważ już wiem, gdyż o tym mówił mi kpt. Tonn w sztabie GO, że dowódca Grupy Operacyjnej opuszcza nas wieczorem i że gen. Kowalski znów przejmie dowodzenie Grupą, powinniśmy interweniować w tej sprawie. Melduję, że w koszarach 18 pal<sup>107</sup> w Komorowie jest mobilizowany dyon artylerii lekkiej, który 41 DP mogła by przejąć w zamian za dyon mobilizowany dla niej w Siedlcach. Przedstawiam generałowi projekt depeszy do Sztabu Naczelnego Wodza. Generał akceptuje tekst i telegram zostaje wysłany. Sztab Naczelnego Wodza wniosek nasz zatwierdza i przydziela dyon mobilizowany w Komorowie. Mimo wszystko daleko jeszcze 41 DP do siły pełnej dywizji.

Wieczorem, dnia 3 września, odjeżdża gen. Skwarczyński ze sztabem, przesunięty w okolice Radomia. Przekazuje dowództwo Grupy Operacyjnej generałowi Kowalskiemu.

Nad ranem 4 września otrzymujemy rozkaz dowódcy Armii „Modlin” o zamierzonym użyciu Grupy do uderzenia z rejonu Różana, w ogólnym kierunku na Maków Ma-

<sup>107</sup> Pułku artylerii lekkiej.

zowiecki. W związku z tym dowódca Armii nakazuje osiągnąć do świtu linię Narwi, jako podstawy wyjściowej do natarcia. Dowódca Armii poleca również trzymać obecność GO w tajemnicy. A więc radiostacje nadal milczą, a bateria artylerii przeciwlotniczej nie może strzelać do samolotów.

Prawie równocześnie z tym rozkazem, otrzymujemy rozkaz Naczelnego Wodza, nakazujący 1 DP Leg. wzmocnienie przyczółka Różan oddziałem wydzielonym.

Ponieważ decyzja generała w sprawie natarcia była mi już znana, opracowuję rozkazy operacyjne dla dywizji i dla GO. Rozkazy te nakazywały jako cel natarcia opanowanie wschodniego brzegu rzeki Orzyc, w granicach Maków włącznie – kolano rzeki Orzyc (m.<sup>108</sup> Chyliny Leśne) włącznie – dla 41 DP, dalej na południe po Stary Strachocin włącznie – dla 1 DP. Osobny projekt rozkazu przewidywał wzmocnienie przyczółka Różan 5 pp, wzmocnionym dyonem artylerii lekkiej. Generał rozkazy operacyjne podpisał, rozkaz o wzmocnieniu Różana odrzucił, mówiąc że nie może się osłabiać idąc do natarcia.

Rozkazy operacyjne nakazywały osiągnięcie w nocy z 4 na 5 września linii Narwi w gotowości do natarcia. Po zmierzchu oddziały podsuwają się do nakazanych stanowisk. Generał Kowalski wyjeżdża samochodem do Modlina, do dowódcy Armii. Mp.<sup>109</sup> Kwatery Głównej przesuwają się ze wsi Poręba do wsi Długosiodło, gdzie rozlokowuje się po północy w miejscowym sanatorium (zupełnie pustym). Ruchy oddziałów nie są mi znane, gdyż łączności w marszu nie ciągniono.

Około godz. 3:00 nad ranem, dnia 5 września, powraca generał Kowalski, drogą przez Warszawę, gdyż mosty w Serocku zostały już zniszczone przez własne oddziały. Generał informuje mnie krótko: „Dywizje 20 i 8 zawały się. Podstawa operacyjna do naszego uderzenia już nie istnieje. Idziemy na Pułtusk”. Natychmiast rozsyłam gońców do dowódców oddziałów, aby zatrzymać niepotrzebne już ruchy i wezwać dowódców pułków na odprawę.

Około godz. 7:00 przybywają dowódcy pułków na odprawę. Dowódca dywizji podaje im położenie ogólne: „Dywizje 20 i 8, uderzone w bok nocnym natarciem wielkiej jednostki pancernej, wpadły w panikę i rozleciały się! Mazowiecka BK wycofuje się za Narew i będzie dozorować rzekę na południe od Pułtuska. Generał ocenia, że obecnie nieprzyjaciel ma swobodę ruchów i może iść zarówno na Warszawę przez Modlin, albo skierować się ku przeprawom na Narwi. Siły nieprzyjaciela generał ocenia na 3 do 4 wielkich jednostek, w tym jedna kawalerii i jedna pancerna. Zadaniem Grupy Operacyjnej jest obecnie bronić przejść przez Narew, zachowując jednak nadal gotowość do przejścia do natarcia w wypadku, gdyby nieprzyjaciel poszedł głównymi siłami na Warszawę. Takie uderzenie nie może już jednak wyjść z rej. Różan, gdyż wyszłoby na zbyt odległe tyły nieprzyjaciela, a musi wyjść z rej. Pułtusk. 1 DP w związku z tym przejdzie w rejon

<sup>108</sup> Miejscowość.

<sup>109</sup> Miejsce postoju.

Pułtusk, przejmując obronę rzeki od jej kolana na płd. od Różan aż po Pułtusk włącznie, przy czym obsada przyczółka Pułtusk zostaje podporządkowana dowódcy 1 DP. Obronę odcinka Narwi od kolana płd. Różan aż po Różan włącznie przejmuje 41 DP. Marsz należy podjąć natychmiast.

Dowódcy pułków przedstawiają generałowi zmęczenie oddziałów, które są prawie że po całonocnym marszu oraz zagrożenie ich przesuwania przez lotnictwo nieprzyjaciela. Generał jednak podtrzymuje swój rozkaz. Mam wrażenie, że marsz rozpoczęto w godzinach popołudniowych.

W godzinach rannych nieprzyjaciel podchodzi pod Różan i rozpoczyna ogień artyleryjski. Ogień ten chwyta również i oddziały 1 DP w lesie płd. wsch. Różan (między innymi II/1 pp<sup>110</sup>, gdzie są pierwsi zabici i ranni). Powstaje pewne zamieszanie wśród żołnierzy, nie nawykłych jeszcze do ognia. Rozbiegają się po lesie i trwa pewien czas, nim dowódcy opanowują położenie.

Bombardowania lotnicze osiągają tego dnia wprost niesamowite natężenie. Lotnicy niemieccy ostrzeliwiają nawet kolumny cywilnych uchodźców, polują nawet na pojedyncze pojazdy mechaniczne.

Kwaternistrz, kpt. dypl. Orłowski, pokazuje mi swój samochód, cały posiekany pociskami broni pokładowej. Sam ledwo zdążył wyskoczyć z samochodu i skryć się w rowie.

Generał Kowalski, zgodnie, jeśli się nie mylę, z rozkazem otrzymanym od Naczelnego Wodza, poleca gen. Piekarskiemu obronę odcinka Narwi od Różana po kolano Narwi na płd. rozwiązać ruchowo, grupując swoje gros w rej. Długosiodło. Ponieważ przyczółek Różan nie był już potrzebny do akcji zaczepnej, gen. Kowalski zezwala gen. Piekarskiemu na opuszczenie przyczółka w razie konieczności. Opuszczenie przyczółka nie miało jednak w żadnym wypadku dopuścić do osłabienia obrony odcinka.

Wieczorem, dnia 5 września, sztab dywizji przenosi się, drogą okrężną przez Ostrów –Wyszków, na nowe mp. do plebanii w m. Pniewo (wsch. od Pułtusk). Szosy zapchane są oddziałami w marszu i uciekinierami. Wszystkie miasteczka znaczą się dookoła ogromnymi łunami pożarów. Wyszków, przez który przejeżdżamy, płonie również.

Oddziały 1 DP dochodzą przed świtem do wyznaczonych stanowisk. Są zmęczone ciężkim marszem po piaszczystych drogach. Część taborów utracono. Małe, wileńskie jednokonne wózki, były w złym stanie, rozeschnięte koła łatwo się łamały, słabe koniki często ustawały. Bardzo ciężki przemarsz miała artyleria. Często trzeba było używać dwóch par zaprzęgów, aby przeciągnąć działon, po czym obie pary szły po następny działon. Artyleria ciężka z biedą dowlokła się około południa. W tym marszu po raz pierwszy ujawniono karygodne wypadki wyrzucania pocisków artylerii ciężkiej, aby ulżyć koniom.

<sup>110</sup> II batalion 1 pułku piechoty.

Na nowym miejscu postoju nawiązujemy łączność z Mazowiecką BK. Plk dypl. Karacz przysłała do sztabu oficera łącznikowego (ppor. Grocholski). Brygada jest już na stanowiskach na swoim odcinku. Nawiązujemy też łączność z mjr. Mazurem, dowódcą obrony na przyczółku Pułtusk. Jego oddział wydzielony składa się z 3 czy 4 batalionów, w tym baon 115 pp, baon marszowy 13 pp, baon Obrony Narodowej, jakiś zdaje się baon wartowniczy oraz bateria artylerii lekkiej. W rozmowie z majorem, który czyni na nas doskonałe wrażenie, generał obiecuje wsparcie obrony dyonem ciężkim oraz co najmniej dyonem lekkim.

### 6 września

Rano, dnia 6 września, przybywa ze sztabu Naczelnego Wodza major z rozkazem gotowości do uderzenia z rej. Pułtusk w składzie 1 DP Leg., 41 DP i Mazowiecka BK. Uderzenie, według określenia majora, ma być krótkie, po czym należy się wycofać. W związku z tym poleca ściągnąć 41 DP w lasy wsch. Pułtusk, twierdząc że obronę Narwi aż po kolano Narwi pld. Różan przejmie dowódca GO „Narew”. Gdy generał Kowalski wyraził swoje wątpliwości mówiąc, że przy takiej wymianie oddziałów i odpowiedzialności na odcinku obronnym, na który już nieprzyjaciel naciera, major odpowiedział lekko: „Młot-Fijałkowski sobie jakoś poradzi”. Ponieważ doręczył nam rozkazy na piśmie, nie pozostawało nam nic innego jak je wykonywać. Major obiecał nam, że od świtu będzie rozpoznawał pluton lotnictwa towarzyszącego, celem ustalenia położenia nieprzyjaciela. Początek uderzenia przewidziany był na świt dnia 7 września, najdalej na świt 8 września.

Generał Kowalski, twierdząc że Niemcy to „szimlarze”<sup>111</sup> i że pewnie będą forsować Narew jak to już robili w 1914 r., to jest na północ od miasta, polecił rozkazać dowódcy 5 pp okopanie oddziałów na powierzonym mu odcinku. Generał polecił też ppłk. Czerwińskiemu, dowódcy artylerii dywizyjnej, przygotowanie wsparcia obrony 5 pp co najmniej dwoma dyonami artylerii lekkiej i baterią artylerii ciężkiej. Bateria artylerii przeciwlotniczej otrzymuje zadanie ochrony mostów i przyczółka. Szwadron kawalerii dywizyjnej i kompania kolarzy mają rozpoznawać na przedpolu.

Otrzymujemy meldunki o silnym działaniu lotnictwa nieprzyjaciela. Wyszków i mosty pod Wyszkowem są nadal silnie bombardowane. Nasza bateria przeciwlotnicza spisuje się doskonale, zestrzeliwując trzy bombowce nieprzyjaciela. Własny lotnik przekazuje nam meldunek o rozpoznaniu na szosie Przasnysz–Maków–Różan kolumny zmotoryzowanej nieprzyjaciela długości około 15 kilometrów, czoło na wysokości Makowa. Meldunki mówią też o nasileniu walk pod Różanem. Nie wiem, skąd rozchodzi się wiadomość o opuszczeniu przyczółka Różan przez własne oddziały. Generał Kowalski mocno się przejmuje tą wiadomością i poleca ją sprawdzić. Jest to trudne, gdyż łączność zerwała się.

<sup>111</sup> Niejasne sformułowanie. Z kontekstu wynika jednak, że generał sugeruje, że Niemcy działają schematycznie, szablonowo, powtarzając rozwiązania z I wojny światowej.

Oddziały nieprzyjaciela podchodzą pod Pułtusk i rozpoczynają, po artyleryjskim przygotowaniu, natarcie. Artyleria nieprzyjaciela bije szrapnelami na las wsch. Wyszaków, gdzie stoją nasze oddziały. Załoga przedmościa bierze jeńców i odsyła nam do sztabu. Mają hełmy z charakterystycznymi dwiema gotyckimi literami „SS”. Twierdzą, że należą do „Arbeitsbatalion”<sup>112</sup>. Odpowiadam, że „SS” takich baonów nie wystawia, no i że baony pracy nie noszą hełmów. Ale nic innego zeznać nie chcą, a my przestrzegamy ściśle prawa międzynarodowego.

Generał wzywa dowódców pułków na odprawę. Przybywa na nią również płk Karcz, dowódca Mazowieckiej BK. Po omówieniu zadania uderzenia, z rozpoczęciem którego gen. Kowalski liczy się już o świcie dnia 7 września, przy czym 1 DP uderzy z przyczółka, a Mazowiecka BK brodami na południe (41 DP miała posuwać się w II rzucie), i wydaniu rozkazów przygotowawczych, generał jedzie do 41 DP. niesprawdzone wiadomości, jakie krążą na temat tej dywizji, coraz bardziej go niepokoją. Utrata Różana może uniemożliwić jakiegokolwiek przeciwuderzenie.

Walki o Pułtusk osiągają ogromne natężenie. Ogień artylerii niemieckiej jest bardzo gwałtowny, nasza artyleria nie pozostaje jednak dłużna.

Zaraz po południu dnia 6 września, w czasie nieobecności gen. Kowalskiego, nadchodzi rozkaz Naczelnego Wodza o uderzeniu z rejonu Pułtuska pięcioma wielkimi jednostkami, a to 1 DP, 33 DP, 41 DP, Mazowiecką BK i Podlaską BK. Rozkaz ten nakazuje przesunięcie 33 DP i Podlaskiej BK w rejon lasów pnc. Wyszaków. Jednostki te mają wyjść ze składu GO „Narew”, która mimo to jednak ma nadal bronić Narwi aż po kolano rzeki pld. Różan.

Ponieważ rozkaz ten dla nas niewiele zmienia, najwyżej opóźni datę rozpoczęcia przeciwuderzenia, odkładam go do czasu powrotu generała. W parę godzin później zgłasza się telefonicznie sztab Naczelnego Wodza. Płk Jaklicz jest przy aparacie. Komunikuje mi, że w uderzeniu z rej. Pułtusk weźmie udział jedynie 1 DP i Mazowiecka BK. Ruchy 33 DP i Podlaskiej BK zostają odwołane, 41 DP ma pozostać na swoim odcinku obronnym i przejść pod rozkazy dowódcy GO „Narew”. Na pytanie Jaklicza o Różan informuję go, że mamy wiadomości, iż przyczółek został opuszczony przez Piekarskiego i że Kowalski tam w tej sprawie pojechał. Wyrażam wątpliwość, czy uda mu się coś tam na to zaradzić.

Muszę przyznać, że te ciągłe i tak szybko po sobie następujące zmiany w dowodzeniu operacyjnym, napędlają mnie zdumieniem. Przecież jest to chyba najlepszy sposób, aby w ogóle sparaliżować jakiegokolwiek działanie.

Przed wieczorem wraca generał Kowalski z wiadomością, że Różan jest ostatecznie stracony i że Niemcy już forsują Narew. Udaje nam się uzyskać połączenie z płk. Jakliczem, którego generał informuje o stanie rzeczy na odcinku 41 DP i o tym, że rozkazał Piekarskiemu „odrzucić Niemców za rzekę”.

<sup>112</sup> Batalion pracy.

Późnym wieczorem przybywa do nas podpułkownik ze Sztabu Naczelnego Wodza (oficjalnie byliśmy w Armii Modlin, w rzeczywistości dowodził nami bezpośrednio nadal Naczelny Wódz). W rozmowie z gen. Kowalskim, przy której byłem obecny, podał nam położenie, jakie wytworzyło się na poszczególnych frontach. Następnie przekazał nam rozkaz Naczelnego Wodza o zejściu na linię Bugu i zorganizowanie na niej obrony. Podał nam, że zostaje utworzona GO w składzie 1 DP, 33 DP, 41 DP i Mazowiecka BK, pod dowództwem gen. Przewłockiego, z zadaniem obrony Bugu od ujścia Bugu do Narwi aż po m. Brok włącznie. 1 DP ma bronić odcinka pod Wyszkowem, po rzekę Liwiec. Podpułkownik dość obszernie opowiadał, że wszędzie tam, gdzie zastosowano masowe zniszczenia, marsz Niemców został zahamowany, dlatego też radzi nam zrobić to samo. Jakoś nie wydaje się by orientował się w środkach, jakimi dysponuje dywizja piechoty.

Generał Kowalski rozkazuje płk. Karczowi odejść wcześniej z Brygadą (pozostawiając na Narwi jedynie dozоровanie), dla ochrony przeprawy pod Wyszkowem przez zamknięcie kierunków z Różana i Ostrowi na Wyszków. Poleca też skierować jeden baon 1 pp z baterią artylerii dla utworzenia przyczółka pod Wyszkowem, z kierunku Różana. Tej nocy przybywa również mjr Mazur i melduje o przebiegu walk. Dowódca dywizji upoważnił go do opuszczenia przyczółka przed świtem, pod osłoną II/1 pp, który jest na stanowiskach w Popławach, na wschodnim brzegu Narwi.

Rozkazy do odejścia są opracowane. Marsz, zgodnie z rozkazem generała, ma odbyć się za dnia, aby żołnierze przez noc jeszcze odpoczęli.

### 7 września

Rankiem 7 września walki o Pułtusk wzmagają się jeszcze. Mjr Mazur nie opuścił przyczółka w nocy. Oddziały nieprzyjaciela forsują Narew na północ od miasta, przeciwuderzenie batalionu 5 pp odrzuca Niemców za rzekę, zadając im ciężkie straty. W walkach na bagnety ginie między innymi ppor. Norbert Puzyrkiewicz z 5 pp. Z odcinka kawalerii dywizyjnej meldują o przenikaniu poszczególnych drobnych patroli niemieckich, które nasi kawalerzyści wyłapują po lasach jak mogą.

W godzinach południowych obsada przyczółka wycofuje się, ponosząc dość znaczne straty. Żołnierze obsady wycofują się w dużym zamieszaniu, są jak gdyby „ogłupiali”, powtarzając „to było piekło...”. Po ich zejściu most na Narwi zostaje wysadzony.

Osłonę odejścia stanowi początkowo II/1 pp, później w straży tylnej idzie III/1 pp, przy którym posuwa się dowódca pułku. III/1 pp zajmuje pozycję opóźniania 8 kilometrów wsch. Pułtusk i opuszcza ją zgodnie z rozkazem o godz. 18:00, bez styczności z nieprzyjacielem. Przy baonie jest kompania techniczna, która dokonuje zniszczeń. W nocy z 7 na 8 września na most pod Wyszkowem kierują się ze wszystkich stron kolumny wojsk, rozbitych oddziałów i uchodźców cywilnych. Wozy w trzech i czterech rzędach,



szepiając się ze sobą, tworzą korki które bardzo trudno rozplątać. Generał Kowalski, wspomagany przez sztab i przez pluton żandarmerii, usiłuje zaprowadzić ład. Najpierw dojazd do mostu zostaje zamknięty, następnie drekuje się to co jest na moście.

Po oczyszczeniu mostu zostają kolejno przepuszczane oddziały i uchodźcy cywilni. W ten sposób strumień płynący przez most względnie się uspokaja. Zadanie dalszego utrzymania porządku na moście przejmuje pluton żandarmerii polowej 1 DP.

Dla zapewnienia bezpieczeństwa przeprawy III/6 pp z baterią artylerii zaciąga czatę okraciem na szosach od Serocka i Pułtuszka. Mazowiecka BK w dalszym ciągu dozoruje kierunki z Różana i Ostrowi. Zmotoryzowana bateria artylerii przeciwlotniczej jest na stanowiskach, chroniąc most i miasteczko przed stale powtarzającymi się nalotami nieprzyjacielskich bombowców. W czasie jednego z kolejnych nalotów zostaje trafione i zniszczone jedno działo przeciwlotnicze naszej baterii, która w zamian zestrzeliwuje dwa bombowce. Od początku działań ma ich już pięć na swoim koncie.

Dywizja przechodzi przez most o świcie dnia 8 września w uporządkowanych, zwartych kolumnach. Dowódca dywizji odbiera defiladę, następnie jedzie do Kwatery, w jednej z willi lotniska Mostówka.

Okolo 6 rano, wspólnie z dowódcą batalionu saperów, kpt. Wejtko, sprawdzam stan prac saperskich przy obu mostach, szosowym i kolejowym. Są już dokładnie zaminowane i przygotowane do całkowitego zniszczenia. Mam już rozkaz dowódcy Armii, zezwalający dowódcy dywizji na zniszczenie obu mostów. Kontaktuję kpt. dypl.<sup>113</sup> Edwarda Mazurkiewicza z dowódcą saperów i z oficerem dowodzącym oddziałem mającym broń mostu w wypadku zaskoczenia (jest to pluton artylerii piechoty ustawiony do ognia na wprost oraz dwa działka ppanc.<sup>114</sup>), i zlecam mu pieczę nad całością akcji. Wręczam mu też rozkaz pisemny dowódcy dywizji, nakazujący zniszczenie mostów, aby go w odpowiednim czasie oddał dowódcy saperów. Podkreślam jednak, że generałowi zależy na możliwie najpóźniejszym zniszczeniu mostów, aby zezwolić wszystkim cofającym się oddziałom i uchodźcom na spłynięcie przez most. Umawiam się z nim że, o ile wysadzenie nie będzie wymuszone przez napierające oddziały nieprzyjaciela, to przed zniszczeniem mostów porozumie się ze mną lub szefem sztabu.

Wracając do Sztabu spotykam po drodze jadącego oficera operacyjnego 33 DP, kpt. dypl. Jana Kiwerskiego, który informuje mnie o rozbiciu obu dywizji, 33 i 41. W jego relacji sprawa miała następujący przebieg: 33 DP wykonywała w nocy z 6 na 7 września rozkaz Naczelnego Wodza o przejściu w rejon lasów pnc. Wyszków (był to rozkaz formujący Grupę Operacyjną z 5 wielkich jednostek do uderzenia z rejonu Pułtuszka, którego późniejsze odwołanie do 33 DP już nie doszło). W czasie marszu nocą, lasami, dywizja natknęła się na cofające się oddziały 41 DP i biorąc je za oddziały niemieckie, uderzyła na

<sup>113</sup> W tekście oryginalnym skrót dypl. został przekreślony ołówkiem. Nie wiadomo, czy przez autora.

<sup>114</sup> Przeciwpancerne.

nie. Kpt. Kiwerski nie wykluczał też możliwości, że były tam również jakieś niemieckie zagony, uważał jednak że siły takich zagonów nie mogły być ani wielkie ani groźne dla dywizji. Wywiązał się między obu dywizjami gwałtowny bój, w wyniku którego w obu dywizjach powstało zamieszanie i oddziały pogubiły się. Kpt. Kiwerski nie mógł pojąć, jak tak dobra dywizja, jak 33, mogła się tak „rozlecieć” (składała się ona z żołnierzy KOP). Mówił też, że w ciągu dnia 7 września, udało się zebrać kilka batalionów i kilka baterii i że zebrane oddziały maszerują obecnie do lasów pnc. Jasiorówka.

Przed 8 rano jestem w sztabie i melduję generałowi stan i rozlokowanie własnych oddziałów: 6 pp (bez baonu) i 5 pp zostały zatrzymane w lesie Latoszek, 1 pp skierowany do lasu rej. Lucynów Duży. Przy każdym pułku piechoty jest dywizjon artylerii lekkiej. Dyon ciężki został skierowany do lasu rej. leśniczówki Fidest. Kawaleria dywizyjna, wraz z dywizyjną kompanią ckm, znajduje się w lesie pld. Ślubów. Żołnierze mają otrzymać posiłek i odpocząć.

Na przedpolu ubezpieczają III/6 pp oraz Mazowiecka BK bez pułku, zejście na rozkaz. Pozostawiony przez Mazowiecką BK pułk szwoleżerów w rejonie pld. Pułtusk meldował przejście Bugu brodami i zatrzymanie się w rejonie Kowalicha–Ludinów, skąd dozoruje linię Bugu.

Jeśli chodzi o dywizje 33 i 41, to meldunków nie mam. Z relacji jednak oficera operacyjnego 33 DP wnoszę, że ich wartość bojowa może w tej chwili nie być zbyt wielka.

Generał komunikuje mi, że zna położenie obu tych dywizji. Meldował mu już o tym wczoraj dowódca artylerii dywizyjnej, który jeździł przez Ostrów Mazowiecką do Różana (dokąd zresztą już dotrzeć nie mógł), dla nawiązania łączności z gen. Piekarskim. Oddziały tych dywizji otrzymały od generała Kowalskiego rozkaz przejścia w rejon Łazy–Jasiorówka. Nawiązano też łączność telefoniczną z płk. Dziubińskim, dowódcą artylerii dywizyjnej 33 DP, który ma się zameldować w sztabie 1 DP (niestety nigdy się u nas nie zameldował).

Zaznajamiając mnie następnie z rozkazami Naczelnego Wodza, generał mówi ze wzruszeniem: „Marszałek pozdrawia pierwszą dywizję i rozkazuje jej bronić kierunku na Warszawę”. Dlatego też w rozkazie dla dywizji użyłem zwrotu „dywizja broni kierunku na Warszawę”. Zdanie to zostało powtórzone dosłownie dalej i doszło do strzelców. Spowodowało to pewne trudności, gdy nadszedł rozkaz do odwrotu. Niektórzy żołnierze i podoficerowie odmawiali opuszczenia stanowisk mówiąc, że bronią Warszawy.

Część 2 ukaże się w następnym numerze „Ech Przeszłości”.

## Bibliografia

### Źródła archiwalne

#### Archiwum Akt Nowych

Sygn. A442/68, Pohoski Henryk, *Wspomnienia z pracy konspiracyjnej w sztabie Obszaru Południowo Wschodniego Armii Krajowej (1941–1944)*.

Sygn. S/290, Tomaszewski Bolesław, Węgiński Jerzy, *Zarys historii Lwowskiego Obszaru ZWZ-AK*.

#### Centralne Archiwum Wojskowe

Sygn. 1576/75/311, Akta personalne Henryka Pohoskiego.

Sygn. IX.2.2.10, Pohoski Henryk, *Działania 1 Dywizji Piechoty Legionów we wrześniu 1939 r.*

### Opracowania

Balbus Tomasz, „Służył nam bez zastrzeżeń i skrupułów”. *Druga twarz byłego szefa Oddziału II Obszaru Lwowskiego AK, ppłk. Henryka Pohoskiego „Walerego” vel „Szpinalskiego”, „Aparat represji w Polsce Ludowej”, nr 1/1/2004.*

Konarski Stanisław, *Pohoski Jan*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, T. XXVII/2, 1982

Mazur Grzegorz, *Obszar Lwów*, w: *Operacja „Burza” i powstanie warszawskie*, pod red. Krzysztofa Komorowskiego, Warszawa 2004.

Niemczyński Czesław T., *Pułkownik Pohoski*, (Cz. 1–4): *Droga z Luxoru; Oficer legionowej dywizji; Powrót żołnierza; Do końca*, „Dziennik Polski”, 1988 r.

Olczak Wiesław, *5 Dywizja Piechoty*, Seria: *Wielka księga piechoty polskiej*, Warszawa 2016.

Pempel Stanisław, *ZWZ-AK we Lwowie 1939–1945*, Warszawa 1990.

### Internet

<http://www.sejm-wielki.pl>

<https://www.myheritage.pl>

<http://nekrologi.wyborcza.pl/>

## The operations of the 1<sup>st</sup> Infantry Division (Legion) in September 1939 in the reports of Lieutenant-Colonel Henryk Pohoski (Part 1)

**Summary:** The article analyzes the military operations of the 1<sup>st</sup> Infantry Division (Legion) in the September 1939 campaign based on the 1946 report of Lieutenant-Colonel Henryk Pohoski. During the 1939 campaign, Pohoski was a captain and an operational officer in the division's general staff. The report begins with the declaration of general mobilization on 24 August 1939. It describes the mobilization effort and the transportation of the division's troops to Małkinia, Ostrów Mazowiecka and Długosiodło. The report gives a detailed account of the battles fought by the division to prevent the enemy from crossing the Narew River near Pułtusk and the Bug River near Wyszaków. The division retreated from Wyszaków

and moved south-east on the orders of the General Commander. During the retreat, the 6<sup>th</sup> regiment of the Legions Infantry fought a victorious battle in Kałuszyn. After suffering heavy losses in the area of Seroczyn, Wodynie, Wola Wodyńska and Domanice, the division was crushed, and it ceased to exist as a fully functional unit of the Polish Armed Forces. The last part of the report focuses on the efforts to reinstate the division by integrating soldiers from the defeated 3<sup>rd</sup> Infantry Division (Legion) and the second battle of Tomaszów Lubelski where the division was ultimately annihilated. The report ends with a brief description of the second battle of Tomaszów Lubelski during which the author was captured by the enemy.

**Keywords:** Campaign of 1939; 1<sup>st</sup> Infantry Division (Legion); General Wincenty Kowalski; Wyszaków Operations Group; defense of Pułtusk; defense of Wyszaków; defense of Kałuszyn; battles of Seroczyn, Wodyń, Wola Wodyńska and Domanice; Northern Front, second battle of Tomaszów Lubelski